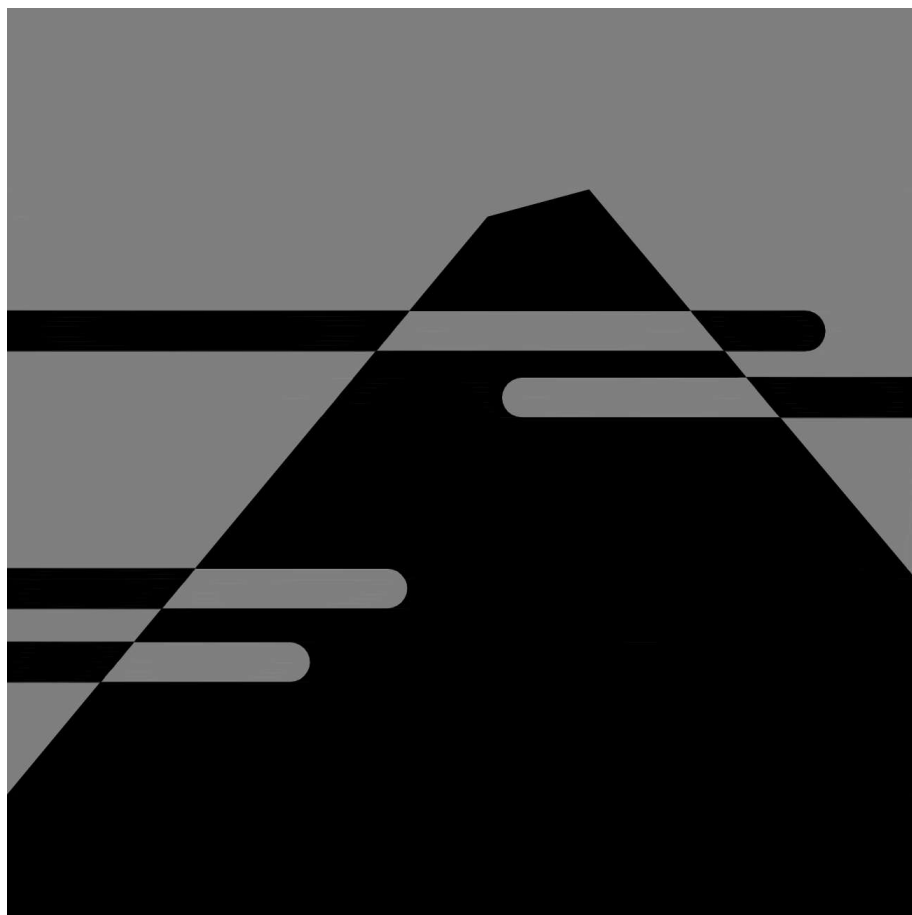


ARTYZYN

Niezależny Magazyn Artystyczny



Nr.: 2



(XII 2025)

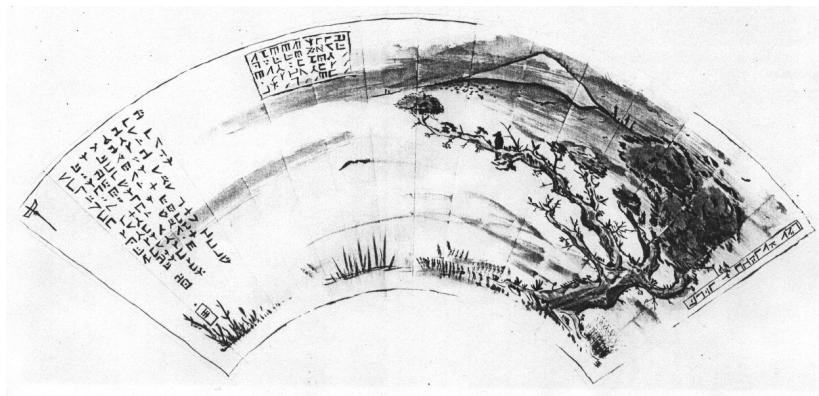
Art ZIN, grudzień 2025 / nr 2 — — wschód, czyli od Lublina do Tokio

W tym numerze magazynu artystycznego przedstawiamy sztukę związaną ogólnie pojętym wschodem — od tego bliskiego, w małej wsi pod Lublinem — do Japonii. Elementem poetyckim są wiersze w swobodnie traktowanym formacie haiku lub tanka. W bloku kryminalnym historia japońskiego pisarza i jego wymarzonej kolacji, a na koniec fragment opowiadania z mającego się niebawem ukazać zbioru p.t. „Trumna nie lubi stać pusta” Andrzeja Dziurawca, które dzieje się na najbliższym wschodzie — wschodzie Polski.

Milej lektury.

Konrad Zientara #

2 |



Projekt, skład oraz niepodpisane grafiki i okładka: Konrad Zientara.

Wszelkie prawa autorskie należą do autorów lub Stowarzyszenia.

Konrad Zientara — Z zawodu architekt, pracuje jako projektant freelancer, od morza do gór. Z zamiłowania muzyk i elektronik, budowniczy autorskich syntezatorów i urządzeń elektroakustycznych, a także akustyk i realizator dźwięku. Rysownik i malarz. Autor instalacji przestrzennych oraz współtwórca kilku zespołów i wielu projektów muzycznych. Zaangażowany w działania artystyczne w Stoczni Gdańskiej, projekty improwizacji i eksperymentu muzycznego w okolicach muzyki elektronicznej, ambientu i jazzu.
Instagram: @konrad_zientara_art

• W TYM NUMERZE •

OD REDAKCJI	2
Art ZIN, grudzień 2025 / nr 2 — ryby, góry, dziewczęta i drzeworyty	
WIERSZOKLECI — ZAŁĘK POETYCZNY	4
Konrad Zientara — haiku itp.	
KRYMINALNE ZAGADKI ŚWIATA SZTUKI	9
How to eat your girl	
LITERATURA	13
Historia o naszym do nieba wstąpieniu	
GRAFIKA NA KONIEC	16
Anton Grosch — „miejska konstelacja” / digigrafia	
WKŁADKA KOLOROWA — POCZTÓWKI	
Agata Gruber — batiki	



Niezależny Związek Bardzo Artystów – NieZBA

To pismo jest wydawane pracą i środkami Niezależnego Związku Bardzo Artystów — zarejestrowanego w 2024 roku w Warszawie stowarzyszenia, którego założycielami są artyści plastyczni i muzyczni.

Naszym celem jest propagowanie sztuki i organizowanie wydarzeń artystycznych — wystaw, koncertów, warsztatów, czy festiwali takich jak Festiwal Praska Wiosna, promujący muzykę eksperymentalną i improwizowaną oraz sztuki plastyczne na warszawskiej Pradze.

Jeżeli chcesz wesprzeć nasze działanie, możesz wpłacić pieniądze
PL 56 2530 0008 2090 1088 1933 0001
z tytułem „darowizna na działalność statutową”.

Konrad Zientara — haiku itp.

szary ranek...

szary ranek
nic się nie chce
w kuchni wczorajszy bałagan
muchy zacierają ręce
czekam aż zrobi się
kawa

jeszcze słychać deszcz...

jeszcze słychać deszcz
to mówią nim wciąż drzewa
gdy widać już gwiazdy



Konrad Zientara „kawotak” / tusz na papierze

dzień już krótki...

dzień już krótki
pada deszcz, mokną łapki
jesiennie iskrzy się futro

w ramach rabatu...

w ramach rabatu
we wrześniu obniżamy
temperaturę

łśni deszcz...

łśni deszcz na oknie
dzień krótszy
zapalasz światło

dmucha jesień...

dmucha jesień w okno
kasztań puka do mnie
twoją dłońią

białymi płatkami...

białymi płatkami na białym tle
z uporczywą siłą delikatności
nadzieję głosząc cicho zakwitły
przebiśniegi

delikatny podmuch...

delikatny podmuch
mierzwi fałdem trawę
ze świtania mgły
czarne gałązki drzewa
szron na płatkach jego kwiatów

6 |

wiatr...

wiatr nie zanika
wieje dalej i tylko
za sobą pozostawia miejsca

w rękach masz wszystko...

w rękach
masz wszystko
co możesz zrobić
a dookoła
tylko świat

zeszłej zimy śnieg...

zeszłej zimy
śnieg sprzedawali
na ulicznych kramach
bo nie spadł



od stóp do głów...

od stóp do głów
chcę cię poznać, Ty — tajemnicza
niech okrywa Cię kapelusz

moje myśli...

moje myśli błakają się
po Twojej głowie — lubisz
kiedy zanurzam palce w Twoje włosy

w sierpniowym lesie...

lato
siedzę w sierpniowym lesie
gwiazdy, drzewa, komary, kleszcze
pożarło mnie już wszystko
tylko nie Ty

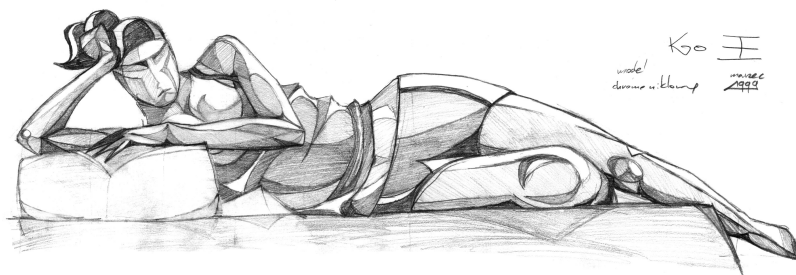
lato zmierzcha...

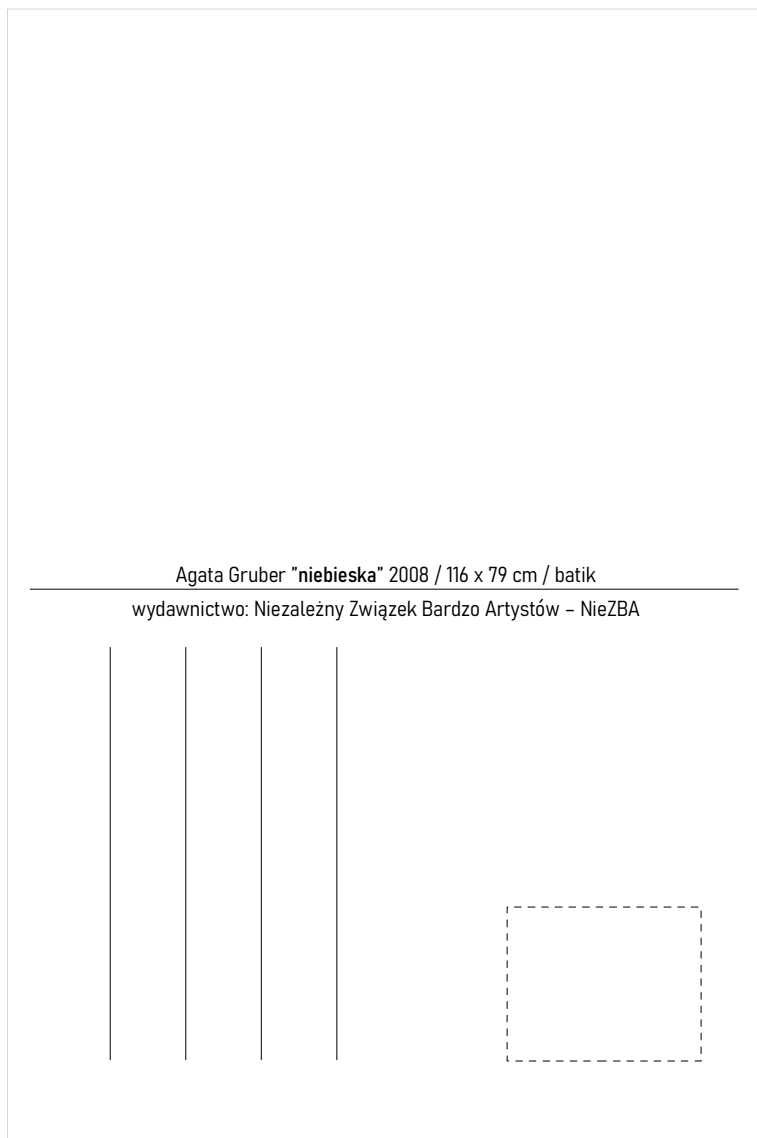
lato zmierzcha
noc dziś taka chłodna
przytąpmy się
na gorących uczynkach

8 |

jesień smakuje Tobą...

jesień
smakuje Tobą
coś między brzoskwinią a łososiem

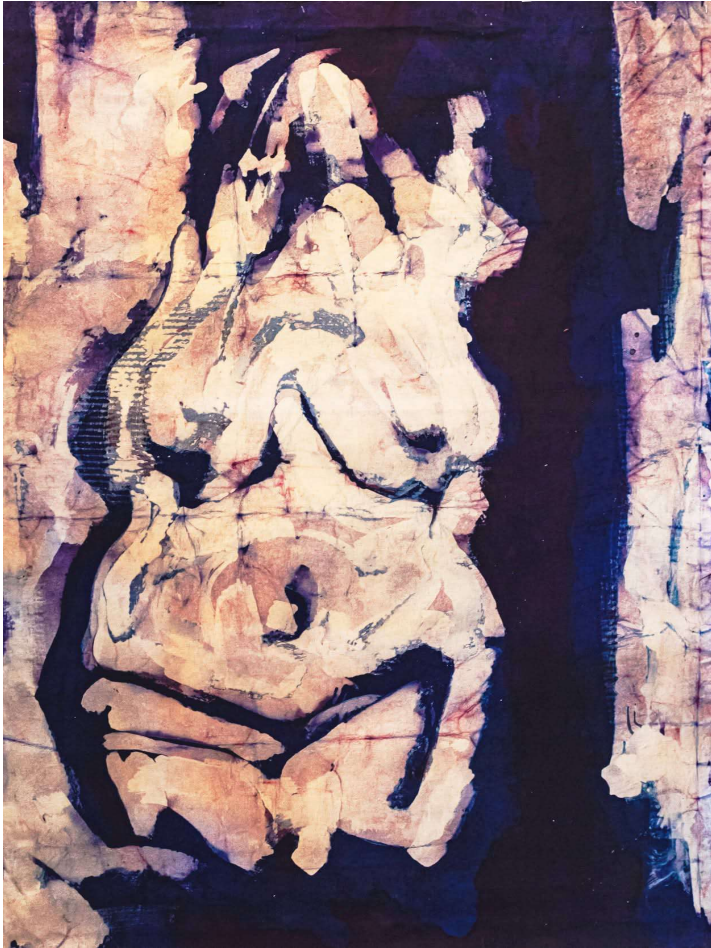




REPRODUKCJE — POCZTÓWKI

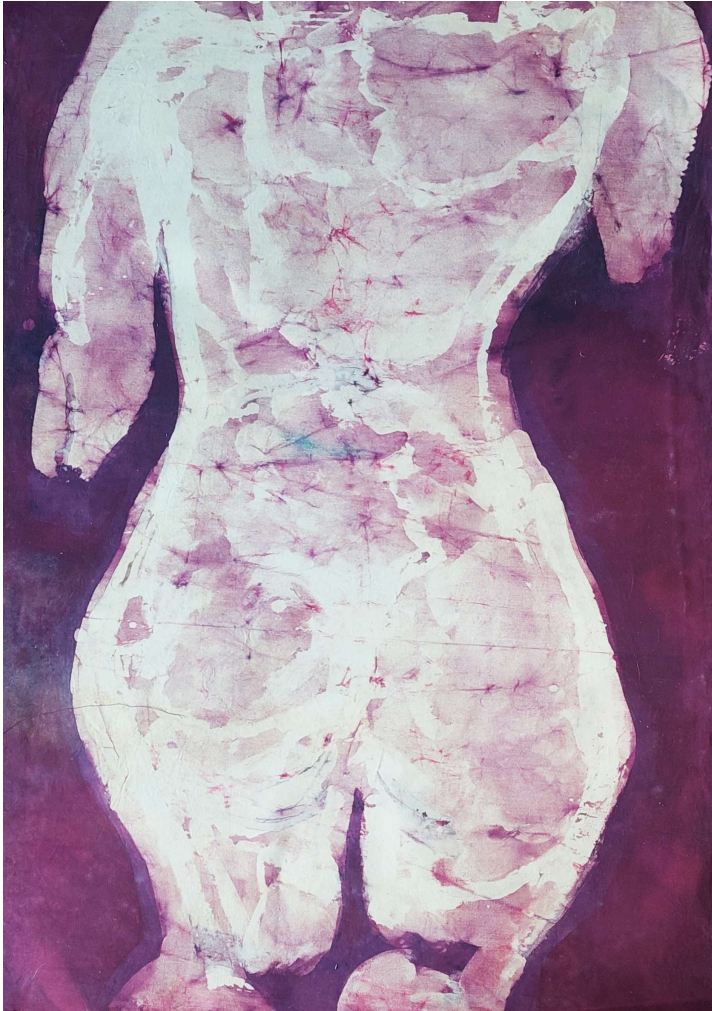
Agata Gruber

„W sztuce od zawsze najważniejsze są dla mnie wolność, prawda i piękno, z tym że to ostatnie czasami wymyka się z ram ograniczonego kanonem umysłu.”



Agata Gruber

(1980) Artystka, pedagog, liderka pracowni twórczej Brzeska 20 i członkini zarządu Fundacji Twoja Pasja, na stałe mieszkająca i działająca w Warszawie. Ukończyła studia na wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w pracowni prof. Mariana Czapli. Mocno związana z pracownią tkaniny artystycznej prowadzoną przez prof. Dorotę Grynczel. Uczestniczka i organizatorka wielu wystaw zbiorowych i indywidualnych.

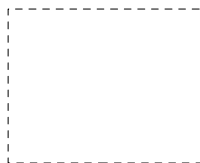
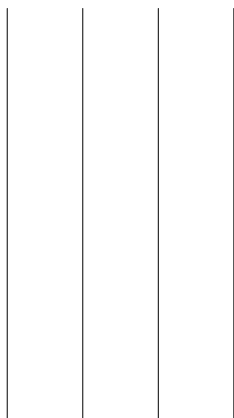


Tworzy w technikach batiku, streetartu rysunku, ostatnio również szeroko rozumianego kolażu chętnie łącząc ze sobą nieoczywiste materiały i przekraczając granice klasycznego podziału "gatunków"

Współtwórczyni projektu "ec%p#rn@" (2025) i pomysłodawczyni i organizatorka kultowych "cipkowych party" czyli imprez promujących m.in. szeroko rozumianą twórczość kobiecą

Agata Gruber **"fioletowa"** 2008 / 121×87 cm / batik

wydawnictwo: Niezależny Związek Bardzo Artystów – NieZBA



How to eat your girl.

Paryż. Miasto miłości i artystów. Czerwcowy dzień 1981 roku. Młody japoński student Sorbony, wielbiciel prozy Dostojewskiego i początkujący pisarz, zaprasza na kolację swoją koleżankę z roku. Na kolację ze śniadaniem. I obiadem. I jeszcze jedną kolacją... i aż chciałoby się tu napisać: I żyli długo i szczęśliwie... Tylko, że niestety nie.

Issei Sagawa, bohater tej opowiadki, urodził się w Kobe w bardzo bogatej rodzinie. Od dzieciństwa fascynował się literaturą, a dzięki pozycji swojego ojca, miał możliwość studiowania na dowolnie przez siebie wybranej uczelni. Wybrał więc literaturoznawstwo na paryskiej Sorbonie, gdzie poznał Holenderkę, Renee Hartvelt. Przez kolegów z uczelni uważany był za nieszkodliwego dziwaka: wątłej postury, z trudnościami w nawiązywaniu relacji towarzyskich, rzadko biorący udział w wydarzeniach studenckich, a jednocześnie bardzo uprzejmy i doskonale wychowany.

I nikt nie przypuszczał, że w głowie pana Sagawy powstają mroczne, kompletnie makabryczne i pokręcone, fantazje. Próbował je realizować z paryskimi prostytutkami, ale albo brakowało mu odwagi albo one nie były doskonale zgodne z jego marzeniami. Poza tym, jak sam to określił w udzielanych wywiadach, zanadto zadzierały nosa a on marzył o życzliwej, miłej dziewczynie. Koniecznie rasy kaukaskiej.

Zatem — jak się rzekło — zaprosił piękną Renee na kolację. Kolacja miała być wyjątkowa pod każdym względem: wykwintne jedzenie, wino, nastrój i intelektualne rozmowy o literaturze. Renee nie była chyba do końca przekonana, czy to dobry pomysł, ale Sagawa przekonał ją, że przy tej okazji napiszą wspólny esej, który mieli niebawem oddać na uczelni.

Był ciepły czerwcowy wieczór, zapach powietrza zwiastował nadchodzące lato, kiedy Renee weszła do mieszkania Sagawy. Mężczyzna poprosił, aby jego przyjaciółka przeczytała mu kilka wierszy, które on nagra. Twierdził przy tym, że potrzebne mu to do zaliczenia roku na studiach. Dziewczyna stanęła przy mikrofonie i zaczęła czytać. On stanął za nią w pewnej odległości. Chwilę słuchał jej głosu, po czym... wycelował w nią karabin i strzelił w szyję.

Umarła na miejscu. Pan Sagawa natomiast zaczął realizować swoje marzenie, pieczętowanie pielęgnowane przez jego chory umysł od dzieciństwa. Najpierw zgwałcił zwłoki przyjaciółki, a potem przygotował tę swoją wyjątkową, wymarzoną kolację. Głównym daniem była Renee.

Najpierw rozkroił jej pośladek i w chwili kiedy zjadał pierwsze kęsy swojej ofiary, uświadomił sobie, że tak właściwie wolatby jeść jej żywe ciało. I że może gdyby wcześniej z nią porozmawiał i pozwoliłaby mu spróbować siebie, chociaż kawałek, to nie doszłoby do morderstwa. No, ale chyba trochę trudno jest składać aż tak niecodzienne propozycje koleżankom („Dałabyś zjeść kawałek swojego ciała?"; „Jasne. Udko czy pierś?"). W większej części zjadł ją na surowo. Najpierw łechtaczkę, potem mięso ze stóp, ud, karku i język.

Przez kilka kolejnych dni pan Sagawa zjadał swoją przyjaciółkę, aż wreszcie uznał, że fragmenty jej ciała zamrozi na później a reszty się pozbędzie. Spakował szczątki Renee do dwóch ogromnych walizek, zamówił taksówkę i wybrał się na wycieczkę do Lasku Bulońskiego, gdzie planował zatopić walizki. Z walizek jednak wypływała krew, a drobny Sagawa (niecałe 150 wzrostu) z wielkim bagażem zwracał na siebie uwagę absolutnie wszystkich. I tak nasz bohater został aresztowany. „Może by do tego nie doszło gdybyśmy zjedli jeszcze jedną kolację" — powiedział policjantom. Zdanie to powtórzył w późniejszym czasie w dokumentalnym filmie o sobie.

Issei Sagawa właściwie nie poniósł konsekwencji swojego czynu. Prawo francuskie wówczas zakazywało poddania procesowi osób chorych psychicznie a bogaty tatuś Sagawy szybko postarał się o diagnozę psychiatryczną dla swojego syna, na mocy której morderca kanibal wrócił do Japonii. A tam już, za pomocą mocnych finansowych argumentów ojca, Sagawa został cudownie uzdrowiony i... wypuszczony na wolność.

I tu się zaczyna jazda bez trzymanki.

O ile już samo zdjęcie odpowiedzialności z Sagawy za jego czyn było normalnym splunięciem w twarz rodzinie ofiary o tyle późniejsze wydarzenia można uznać za absolutnie skandaliczne pod każdym względem. Issei Sagawa stał się mianowicie gwiazdą zbiorowej wyobraźni japońskiego społeczeństwa. Po opuszczeniu szpitala psychiatrycznego epatował brakiem skruchy a wręcz dumą z popełnionego czynu. Szybko napisał książkę o — jak to nazywał — incydencie paryskim, w której opisał chwilą po chwili wieczór morderstwa i to, co robił ze zwłokami. Na wypadek, gdyby komuś nie chciało się za dużo czytać, stworzył też mangę „Sagawa-san", w której rozrysował klatka po klatce swoją

wyjątkową noc i dni następne. Japońskie brukowce drukowały artykuły o nim i wywiady z nim, a programy telewizyjne chętnie gościły w swojej ramówce drobnego, nieatrakcyjnego mężczyznę, który stał się uosobieniem zła. Zła świadomego i chępiącego się swoim brakiem wyrzutów sumienia. Niedługo potem zaczął występować w filmach z kategorii soft-porno. Między innymi w pornograficznej wersji Czerwonego Kapturka, w której zagrał wilka, ganiającego za główną bohaterką i gryzącego ją. W czasie swojego życia wydał około 29 książek, z których chyba najbardziej znana jest „Młodzieniec A”, opowiadająca historię 14-letniego seryjnego mordercy z Kobe, który zabił i odciął głowę jednemu dziecku. Historia chłopca A jest jak najbardziej prawdziwa. Japońskie prawo w wypadku drastycznych przestępstw dokonywanych przez nieletnich, zakazuje podawania ich imion i nazwisk do wiadomości publicznej i postępuje się terminem chłopiec A lub dziewczynka A (tak, dziewczynka A też istniała, ale Sagawa o niej nie napisał książki). Niemniej tytułowy młodzieniec bardzo chciał być sławny, bo niczym amerykański Zodiak, po każdej swojej napaści, wysyłał do prasy listy, w których drwił z policji, a które podpisywał Seito Sakakibara. W swoich listach ofiary nazywał warzywami. Wynikało to z tego, że jego matka podpowiadał mu, żeby w chwilach zdenerwowania wyobrażał sobie ludzi jako warzywa. Uroczą tematyka, czyż nie? Jakby tego było mało Sagawa dostał swój własny program w telewizji. Kulinaryny. Uczył w nim jak przyrządzać mięso.

Issei Sagawa umarł w 2022 roku na zapalenie płuc.

Wcześniej w udzielonym wywiadzie dla japońskiego „Vice” próbował zintelektualizować i ufilozoficzyć swój czyn, powołując się na zdanie francuskiego filozofa Georgesa Bataille, mówiącego, że potrzeba kanibalizmu jest nierozzerwalna z pożądaniem seksualnym i sam akt zaczynamy już w chwili pocatunku.

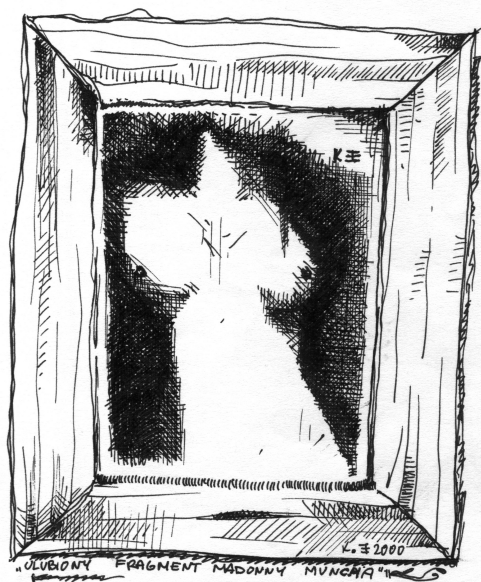
Sam Sagawa uważał, że ludzkie mięso smakuje najlepiej podane jako sukiyaki. Podam przepis, ale proponuję użyć zamiast kuleczek, wołowiny. Albo wręcz tofu.

Mięso pokrój w cieniutkie paski. Kapelusze grzybów shiitake natnij na krzyż, biała część pora pokrój w cienkie plasterki a kapustę pekińską w paski około pięciocentymetrowe paski. Ze stu mililitrów sosu sojowego, 100 ml sosu mirin i takiejż ilości sake z dodatkiem 60 gramów cukru, przygotuj bulion.

Gotuj go na wolnym ogniu aż cukier się rozpuści. Na patelni rozgrzej olej sezamowy, podsmaż mięso z porem i zalej częścią bulionu. Dodaj kapustę i grzyby shiitake, zalej pozostałym bulionem i jeszcze gotuj kilka minut. W miseczce ubij surowe jajko. Składniki maczaj w surowym jajku.

Bon appetit!

Zuza Gaińska[#]



[#] Zuza Gaińska — Wojowniczką sztuki. Aktorka, wokalistka, reżyser, autorka tekstów. Współpracowała z Białostockim Teatrem Lalek, Teatrem Żydowskim, Teatrem Unia Teatr Niemożliwy, Uczestniczyła projektów międzynarodowych (m.in. Teatro Figura Europa) i światowych festiwali teatralnych (Festiwal Teatrów Eksperymentalnych w Kairze i in.). Stypendystka FWT ZAiKS. Od kilku lat współtworzy projekt muzyczno-poetycki Trupa Miejska.

Historia o naszym do nieba wstąpieniu

*Fragment opowiadania ze zbioru „Trumna nie lubi stać pusta”,
który ukaże się nakładem wydawnictwa Lira w roku 2026.*

Tak więc żyły Siedliszczki we wstydzie, nudzie i zgryzocie. Żyły tak aż do lata 1915 roku. Ostatni dzień lipca tego roku pamiętny był to dzień w dziejach naszej wsi. Od Lublina, chełmską szosą przyszli Austriacy i Niemcy, car batiuszka przestał być naszym carem a w starą Kietbasinę piorun wziął i strzelił. Dla naszej wioski nastały wreszcie dobre czasy.

I dziwna rzecz, szlag Kietbasiny od tego pioruna wcale nie trafił. Może dlatego, że niemal trafił ją trzy dni wcześniej, kiedy do jej obejścia zaszedł Grigorij Siergiejewicz Walijew, żandarm z miasta. Ten mniejszy.

Bo na posterunku w Piaskach dwóch żandarmów było i zawsze jeden był mniejszy, a drugi znowu większy. Długo nie mówił z czym przyszedł, tylko się swoimi skośnymi, chytrymi oczkami po chatupie rozglądał. Za bardzo się po czym nie miał rozglądać, bo u Kietbasów raptem jedna izba była. No to jak się już narozglądał, to o męża Kietbasinę spytał, czy w domu. Walerka w domu nie było, bo, jak wszystkie chłopy w sposobnym wieku w ruskim wojsku służył. No właśnie, może służył, a może nie służył. Bo dopiero co pod Kraśnikiem wielka bitwa była, nasi w dupę mocno od Niemców wzięli, a Walerek zaginął. I nie wiadomo, czy poległ uczciwie za cara batiuszkę, czy do niewoli się dostał, czy może, nie daj Bóg!, wziął i zdezerterował. Kietbasina klęta się na Przenajświętszą Panienkę i wszystkich świętych na dodatek, że męża od roku wcale nie widziała, ale Grigorij Siergiejewicz i tak całe obejście sprawdził, w każdy kąt zajrzał. Nie po to tłukł się cztery wiorsty z miasta, żeby nie zajrzeć. Ale ani w chatupie, ani w ogóle w obejściu Walerka nie było. Żandarm szklankę samogonu wypił, chlebem z solą zakąsił, odbeknął dyskretnie, poszedł. A Kietbasina dopiero zaczęła się zamartwiać. Bo, co by nie mówić, mąż, to jednak mąż jest i pewnie szkoda jej chłopa było. Tym bardziej, że stara Kietbasina jeszcze bardzo stara nie była, dwadzieścia parę wiosen jej było i może wcale nie chciała być wdową. Bo co to za przyjemność samej pole uprawiać, całą gospodarkę mieć na głowie. Inna sprawa, że jakaś wielka to ta gospodarka nie była, trzy morgi wszystkiego i to lichej ziemi, pod samym lasem. Ale krowę całkiem dobrą

mieli i kobytkę niczego sobie, sadu kilka prętów i nawet kawałek lasu własnego. Robić było co, a Kietbasina cały rok bez męża żyła i nie chciała już dłużej. Akurat czas był południowego udoju, poszła więc Kietbasina do obórki. Doiła i płakała i mleko i tży do cebrzyka się lały. I skarżyła się na swój los Krasuli, no bo komu się miała kobiecina poskarżyć.

Tymczasem całkiem niepotrzebnie Kietbasina tży z mlekiem mieszała bo wtedy jeszcze wcale wdową nie była. Walerek żył i pił gorzałkę ze Szłomo karczmarzem. Do domu bał się wracać, bo z ruskiego wojska uciekł i wiedział, że żandarmi będą go szukać, a do karczmy wiadomo, nikt ostatnimi czasy nie zaglądał. Niewesołe to było picie. Sami w izbie siedzieli, gorzałkę pili i nic do siebie nie mówili. Walerek napatrzył się na wojnie, oj napatrzył, że i słowami nie opowiesz, a Szłomo, wiadomo, za żoną tęsknił, chociaż ona niecotliwie z innym do miasta wielkiego odeszła. Więc milczeli, bo jeden wiedział, co drugiego boli to i o czym było mówić.

Dopiero ciemną nocą Walerek do domu wrócił i żonę tak wystraszył, że mało co nie osiwiata. Ale nie osiwiata wtedy, dopiero następnego dnia, kiedy pod figurą piorun wziął i ją strzelił.

Walerek wstał rano, kwas wypił i wrócił do tózka kaca odsypiać. Kietbasina śniadanie mu naszykowała, postąła chwilę nad mężem. Ledwo go poznawała, wychudł jej Walerek, zmizerniał. Śniło mu się chyba coś niedobrego, może i ta wojna straszna, bo jęczał okropnie i rzucał się przez sen. Kietbasina przyłożyła mu kompres zimny na rozpalone czoło i poszła gadzinę oporządzić. Później pokręciła się po chatupie, na śpiącego niespokojnie męża znowu popatrzyła, kompres mu zmieniła. Jeść wcale nic nie mogła. Nie wiedziała, co ze sobą począć więc z tego wszystkiego poszła pomodlić się pod figurę, Panu Najwyższemu za szczęśliwy powrót męża podziękować. Wcale się nie oglądała, że już burza nad lasem krążyła, chustkę na głowę zarzuciła, żeby włosami rozpuszczonymi diabła nie kusić i poszła. A włosy Kietbasina miała piękne, jak rzadko. Złote, jak lipcowa pszenica, grube, gęste, długie do pól pleców. Więc modliła się Kietbasina pod figurą na rozstaju a burza nad nią krążyła, krążyła i nie chciała odejść. Odmówiła różaniec, skład apostolski i trzy zdrowaśki i już miała do chatupy wracać, kiedy piorun świetlisty wziął i ją strzelił. Strzelił, ale nie zabił.

Nie wiedzieć, jak długo Kietbasina bez świadomości na rozstaju pod figurą leżała a kiedy się przebudziła, to wcale nie wiedziała, co się z nią stało. I dlaczego tak pod figurą leży. Pod wieczór już było, gdy do siebie wróciła. Walerek przed domem siedział głodny i zły, ale jak żonę zobaczył, to wcale

na nią ręki nie podniósł, oczy tylko wybałuszył i jęczać się zaczął. A później krzyżeć zaczął strasznie i do chaty uciekł, drzwi za sobą zatrasnął. Kietbasina nie wiedziała, co się mężowi stało, dlaczego przed rodzoną słuźną ucieka. Dopiero później, kiedy Walerek zza zazdrostek przez okno ostroźnie wyjrzał i uwierzył, że to nie zjawa jakaś z pól bitewnych doń przysła, tylko jego własna żona do drzwi się dołija, wpuścił ją i bez słowa lustro jej pokazał. Nie poznała siebie Kietbasina, dopiero po chwili zrozumiała, że to jej własna głowa w lustrze się odbija i wtedy to ona krzyżeć zaczęła, głośnieć nawet niż przedtem Walerek. Bo od tego pioruna Kietbasina ze szczętem osiwiła i w jednej chwili starą Kietbasiną się stała a nad nami wreszcie zaświeciło słońce. Nasza wieś miała się teraz czym przed ludźmi pochwalić a ludzie z najdalejzych stron, aż spod Łysotaj i Cycowa zaczęli do Siedliszczek pielgrzymować.

Andrzej Dziurawiec #

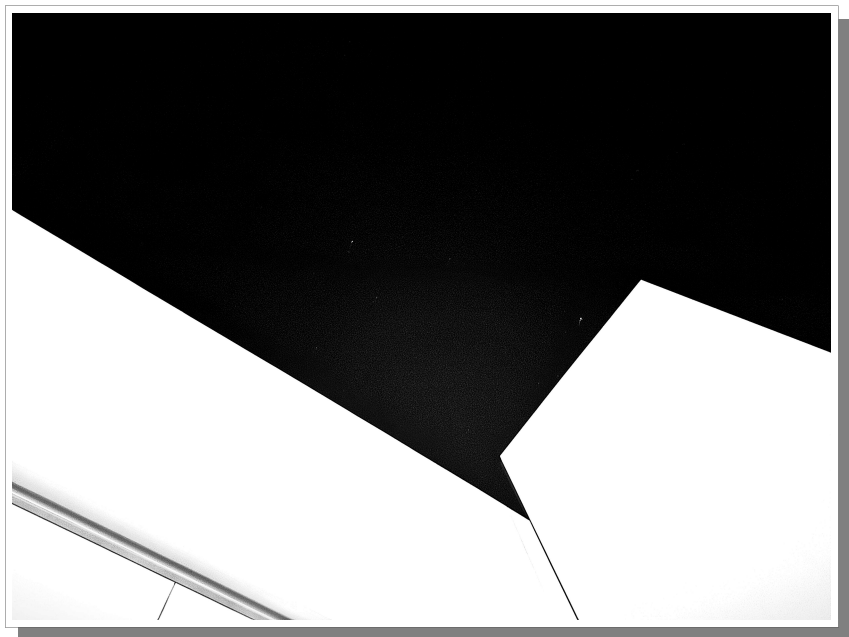


15

Andrzej Dziurawiec (1953) — polski scenarzysta filmowy i pisarz. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i PWSTFiTv w Łodzi. Jest autorem scenariuszy do filmów, m.in.: *Karate po polsku*, *Zakład*, dramatów *Czarny Punkt*, *Trumna nie lubi stać pusta*. Jest laureatem pierwszej edycji polskiej konkursu Hartlley – Merill za scenariusz *Judasze ze Lwowa* (Dialog 7/1995). Pisze wiersze, opowiadania i reportaże literackie, publikowane m.in. w: „Poezji”, „Nowym Wyrazie”, „Kulturze”, „Życiu” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung”.

• GRAFIKA NA KONIEC •

Art ZIN / #2 / XII 2025



Anton Grosch „miejska konstelacja” / ISO 5000, f/1,9 24mm / digigrafia



© Niezależny Związek Bardzo Artystów – NieZBA

Warszawa 2025